Rok VI. Tarnów dnia 31-go maja 1906 r. Nr. 10.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Mewy i perkoz dwuczuby.

Dwa ptaki szkodliwe.

Perkoz dwuczuby. Ptak powszechny na wielkich jeziorach, trzciną i szuwarem zarosłych, większy od kaczki, z wierzchu ma upierzenie ciemno brunatne, z białą pręgą na skrzydłach, pod spodem jest on srebrzysto biały. W porze lęgu zdobny jest kołnierzem i podwójnym czubem. Jego wyprawnych skórek, dla pięknych jedwabisto połyskujących piór, używają do sporządzania zarękawków i czapek damskich. Gniazda buduje z roślin wodnych, a umocowuje je do trzciny, w ten sposób, że z przypływem lub ubytkiem wody gniazdo się podnosi lub opada. Młode swoje nosi na grzbiecie. Żywi się prawie wyłącznie rybami, więc w gospodarstwach stawowych cierpianym być nie powinien. Polować nań nie łatwo, bo jest bardzo ostrożny i za lada niebezpieczeństwem daje nura, ukazując się znowu na wodzie w odległości 30 do 40 metrów.

Mniejszy od niego *perkoz mały* jest u nas równie pospolity, szczególnie na jeziorkach i stawach mniejszych; żywi się ikrą i drobnym narybkiem, należy przeto także do szkodników stawowych. Tępić je trzeba podobnie jak i inne ptactwo wodne, czatując na nie ze strzelbą w łodzi, opatrzonej budką z szuwaru.

Mewy. Podczas, gdy inne rabusie wodne polują w cichości, jakby się wstydziły swego wstrętnego rzemiosła, to inaczej postępują mewy. Szybują one bezustannie ponad źwierciadłem wód, to wyżej to niżej, spadając nieraz jak strzała do wody, by rybę pochwycić i znowu łukiem wzlatują w górę, a robią przytem tyle wrzasku, że szumu wody nie słychać. Gniazda budują w szuwarze. Żywią się rybami i innemi zwierzętami wodnemi, są przeto drapieżnikami bardzo szkodliwymi. Przekonano się, że mewy chowane w domu, zjadały naraz sześć karasi wielkości palca i zdolne były powtórzyć to kilka razy na dzień.

Do zabicia są trudne, gdyż jest to ptak nadzwyczaj ostrożny, bojaźliwy, na zasadzki człowieka zawsze baczny, lata wysoko, a spoczywa w miejscach osłonionych, aby mieć na wszystkie strony widok otwarty i z łatwością unikać niebezpieczeństw. Przekonano się również, że mimo zabierania im rok w rok młodych, stare wracają ciągle do tego samego gniazda; gdy im kto wszakże raz tylko jaja zabierze, wtedy opuszczają nie tylko gniazdo ale i z okolicy tej się wynoszą. Dla swej szkodliwości zasługują na zupełne wytępienie.

Mewy trzymają się przeważnie rzek i wielkich jezior, rzadziej nawiedzają stawy, skąd strzelaniem można je wypłoszyć.

U nas najpowszechniejszą z mew jest *śmieszka*, ptak wielkości gołębia posiadający bardzo długie skrzydła, czerwony dziób i nogi, a palce u nóg spięte błoną pływną, które uzdalniają mewę do pływania. Śmieszka ma upierzenie z wierzchu popielate, spodem białe, głowa jej w zimie jest biała, a w lecie czarna.

Pielęgnowanie inwentarza w ciepłej porze roku.

Miesiące czerwiec, lipiec i sierpień, skutkiem upałów w tej porze panujących, wymagają wielkiej uwagi właściciela, aby inwentarz w stajniach, oborach, chlewach, lub na pastwisku tak był pielęgnowanym, by korzyść z niego była jak największa. Szczególniej w czasie żniwnym zwykło się inwentarz zaniedbywać dla wytężonej uwagi w innym kierunku i dla nawału pracy, a takie, chociaż chwilowe zaniedbanie, staje się później dotkliwem w swych skutkach, gdy się o zdrowotność inwentarza mniej dbało.

Gdy inwentarz jest na pastwisku, o dwóch warunkach pamiętać należy. Nasamprzód, aby mu muchy i bąki nie dokuczały. Kto ma stałe pastwiska, powinien w nich pozasadzać grupy drzew liściastych, by dawały inwentarzowi swym cieniem ochłodę przed piekącymi promieniami słońca, a przytem ochronę od owadów. W krajach, gdzie stałe istnieją pastwiska, wkopane są w ziemię słupy, na nich łaty poprzeczne umieszczone, między które wszczepia się chrust, np. drobne gałązki brzozowe itp. Taki przyrząd ma podobieństwo szczotki, pod którą bydlęta chętnie przechodzą, zgarniając z grzbietów chmary much, komarów itp. owadów. Z tego korzyść, że bydło w czasie parnym dręczone przez owady nie gzi się po polach, nie tratuje zbóż, a krowy, mając większy spokój, więcej dają mleka. Gdzie nie ma naturalnego cienia od drzew liściastych, tam należałoby na polach poustawiać dachy, pokryte słomą, trzciną itp.

Dalszą dogodność dla pasącego się bydła stanowiłby dostatek świeżej wody, gdzie nie ma poblizkich strumyków, lub jezior. Licha, nieraz zepsuta woda w rowach zniewala bydło do gaszenia pragnienia, a z tej częstokroć smutne wypływają skutki. Nieraz tanim kosztem, gdzie grunt źródlasty, wykopać można liczne studnie po polach, a obok nich poustawiać koryta.

W stajniach, oborach, chlewach, winny być trzy warunki dopełnione: Dostarczanie światła, powietrza i wody. Światło każdemu rodzajowi inwentarza potrzebne, przyspiesza ono obieg materyi organicznych w zwierzęciu, pomnaża wydzielanie się kwasu węglowego i podnosi żywotność zwierząt, a z nią chęć do konsumowania paszy.

Drugim warunkiem powietrze, ciągle odnawiane. Nawet w najczyściej utrzymywanym budynku powstają wyziewy z odchodów, rozkładowi podległych. Gazy, które się wywiązują z tego rozkładu, kwas węglowy, amoniak i siarczan wodorodu tak powietrze w budynkach przesycają i zanieczyszczają, że stają się szkodliwemi dla zwierząt przy oddechaniu, przez co zwierzęta cofają się w rozroście. Konieczność zmiany powietrza u zwierzęcia normuje się przy wadze tegoż 50 klg., na 30 do 40 metrów sześciennych powietrza, u zwierząt młodocianych na 40 do 50 metrów sześciennych na godzinę. Zatem taką objętość niezdrowego powietrza należy uzupełnić świeżem. Dzieje się to łatwo, gdy temperatura powietrza po za obrębem budynku jest zimniejszą, ale gdy upał i parno, wtedy należy wentylatorami wszelkiego rodzaju powietrze odświeżać.

Gdzie budynki wystawione wprost na działanie promieni słonecznych, z czego ogromna parność powstaje, należałoby pourządzać żaluzye, jak najprostszej konstrukcyi, które każdy porządkowy cieśla będzie umiał zrobić. Korzyść z doprowadzania czystego powietrza wykazuje powien rolnik na przykładzie z praktyki.

W pewnym majątku, w którym stoi w oborze 80 krów dojnych, dawały krowy rocznie przeciętnie po 3715 litrów mleka, przed zaprowadzeniem wentylacyi. Gdy skorzystano z rad i wskazówek, a właściciel urządził należytą wentylacyę, podniosła się produkcya mleka o 483 litrów przeciętnie na rok. Pasza była taką samą, zatem ten przybytek trzeba przypisać ulepszonej wentylacyi w oborze.

Trzecią podstawą korzystnego rozwoju zwierząt jest woda. Obliczono, że koń na 1 kilogram suchej paszy potrzebuje 2 do 3 litrów wody, bydlę 4 do 5 litrów, owca 2 litry, a świnia 7 do 8 litrów wody. Tak, jak zapotrzebowanie wody każdego poszczególnego zwierzęcia zależnem jest od wartości wody w paszy, tak też wpływa na nie ciepło powietrza. Nasze zwierzęta robocze mają zatem w lecie, jak i człowiek, największe pragnienie. Ciało w czasie roboty wydziela ze siebie więcej uryny, potu i gazu z oddechu, z tego powstaje naturalne uczucie pragnienia, owego regulatora, dającego miarę pożądania wody. Mówić tu można tylko o organizmie zwierzęcym, gdyż zwierzę w przeciwieństwie do człowieka, nie pije nigdy więcej, jak potrzebuje. Miary zatem właściciel zwierzęciu przepisywać nie potrzebuje, tylko o jakość wody starać się powinien. W okolicach bogatych w wapno, które wtedy nie jest szkodliwem, jeżeli go nie ma we wodzie więcej, jak 20% na całą zawartość soli mineralnych. Szkodliwszą jest domieszka amoniaku, lub też związków saletrzanych, a taką wodę mamy w pobliżu stajen, ustępów, gnojowni i cmentarzy. To też z taką wodą należy być ostrożnym dla inwentarza. Temperatura wody winna mieć 8 do 12 stopni ciepła (Reaumura), wtedy jest orzeźwiającą. Szczególniejszą uwagę zwracać należy na pojenie inwentarza pociągowego. Skoro koń po pracy wróci do stajni, winien być pojony przed zadaniem mu obroku. Wielu daje zaraz suchą paszę nie bacząc, że koń jej nie strawi i z tego powodu powstają choroby, kolki itp. Konie poić należy wodą, nie zimną, przed obrokiem po pracy, tylko wystałą i nieco ocieploną w stajni, gdyż inaczej koń, często zgrzany, zaziębić się może, gdy zbyt chciwie wodę połyka.

Temperatura ciepła powinna być normowaną w stajniach na 12 stopni R Dla koni zbytkowych, źrebiąt lub matek karmiących 14 do 15 stopni. Dla bydła 10 do 14 stopni. Dla opasów i wołów roboczych temperatura może być nieco niższą, dla krów dojnych, lub bydła młodocianego znacznie wyższą. Owce znoszą temperaturę 8 do 10 stopni R. Świnie i tuczniki muszą mieć 10 do 12 stopni, ale maciory z prosiętami najmniej 12 stopni. Świnie ras poprawnych, będąc cienkoskórnemi i bez sierści, winny mieć temperaturę jak najcieplejszą. W miesiącach latowych, upalnych, trudno tę normalną temperaturę utrzymać ale zato trzeba mieć budynki należycie przewiewne, by ją można według życzenia normować.

Do zdrowia inwentarza bardzo się przyczynia pławienie w stawach, jeziorach, szczególniej rano, lub wieczorem i to 2—3 razy tygodniowo.

Kto ma stosowne wody, niechaj inwentarz wracający, lub idący w pole, przepędza przez wodę. Gdy woda zimniejsza jak 15 stopni R., nie należy pławić.

Kto nie ma stosownej wody, niechaj inwentarz więcej szczotkuje. Silnie zmęczone lub spocone konie, wyciera się wiechciem, a dopiero szczotką. Celem czyszczenia jest otwieranie porów skóry, by wyparowała. Gdy pot na nieoczyszczonem zwierzęciu uschnie, pory się zamykają od brudu. Zwierzęta same czują, że im czyszczenie jest zdrowem, gdyż liżą się same w miejscach, dokąd językiem sięgną.

Najwięcej przykrości sprawiają zwierzętom roje much, w budynkach. Celem tępienia tychże, najrozmaitsze obmyślono sposoby. Kto ma budynki przewiewne, tego inwentarz stosunkowo mniej od much cierpi. Przy tępieniu much, wielce są pomocnemi pająki i jaskółki, dlatego na lato nie należy ścian z pajęczyny obmiatać — a pozwalać, aby jak najwięcej jaskułek w budynkach się gnieździło. Do dalszych sposobów należy: smarowanie ścian płynami, których muchy nie znoszą, np. chlorkiem wapiennym, ałunem dodanym do wapna i to dwa razy w roku. Używa się także specyalnego kleju, który się wyrabia z dwóch części kalolonium, jednej części oleju rzepakowego i jednej części gęstej terpentyny. Klejem tym smaruje się duże płyty blachy i te zawiesza u belek. Muchy siadając na nie, przylepiają się i giną. Można je zdejmować, wyczyścić i znów świeżym klejem posmarować. Używa się także proszku perskiego w gumowych piłkach. Jeden człowiek wiechciem na drągu muchy straszy, a drugi proszkiem kurzy. W 10 minut muchy spadają na ziemię, a wtedy kury, kaczki, wpędzone do obory, muchy chciwie połykają Ćwierć funta proszku perskiego wystarczy na jeden raz w oborze na 50 bydląt. Po 3 dniach sposób ten się powtarza. Drzwi i okna obory i stajni należy w czasie tępienia much, szczelnie zamknąć. *Gosp. grudz.*

Wąż zaskroniec.

Powszechnie znany ten wąż, żyje u nas wszędzie w pobliżu wód, nad brzegami rzek, strumieni, stawów, moczarów i t. p. Dorasta do 1-go metra długości, pełza zwinnie po lądzie, a we wodzie pływa znakomicie. Żywi się przeważnie większemi zwierzętami, smakują mu przedewszystkiem ryby i żaby, które połyka w całości. Połykając n. p. rybę, często grubszą od siebie, otwiera paszczę nadzwyczaj szeroko, na co mu dozwalają luźno złożone kości szczękowe. W połykaniu dopomaga mu także obficie wydzielana ślina, która ofiarę czyni ślizką, przytem zęby haczykowato w tył zakrzywione przeszkadzają rybie do wymknięcia się z jego paszczy.



Samica znosi latem 20 do 30 jaj białawych, o miękkiej osłonce, a umieszcza je pomiędzy korzeniami drzew, w wilgotnym mchu, a także w stawarce, nawozie, lecz zawsze w pobliżu wód. Zimę przesypia.



Wędy (gruntówki).

Wszelkie, tego rodzaju przyrządy do połowu ryb, składają się z wielkiej ilości wędek (bez pływaków i wędzisk), zawieszonych na długiej a silnej linewce, w odstępach około 75 cm. jedna od drugiej. Jeden koniec tej linewki (sznura), obciążony sporym kamieniem leży na dnie rzeki lub stawu, a drugi umocowany jest do palika, ukrytego w przybrzeżnym szuwarze. Na haczyki, które wiszą na silnych sznurkach 1 mm. grubych, skręconych z włosia końskiego, nadziewa się przynętę, na którą składają się żywe płotki, karaski lub inne drobne rybki.

Czy można wziąć pszczołom ich matkę, a dodać inną?

Pasiecznik może wziąć każdemu pniowi matkę, i zmusić pszczoły do przyjęcia matki innej, lecz powinien wiedzieć, jak i kiedy takową dodać. Niech pamięta, że pszczoły mają do matki płodnej wielkie przywiązanie, i lgną do niej; matka zaś młoda nie ma u nich znaczenia, pokąd nie zapłodnieje, i mało o nią dbają, dalej, że pszczoły lgną do matki płodnej tem bardziej, im jest starsza.

Jeżeli więc weźmiemy pszczołom matkę młodą jeszcze nie płodną, to można im zaraz i bez żadnych ceremonii dodać matkę inną, jaką bądź, płodną czy niepłodną, nawet matkę dojrzałą, zamkniętą jeszcze w mateczniku, a przyjmą ją niezawodnie.

Jeżeli zaś weźmiemy pszczołom ich matkę starą, zarówno czyli ona jest dobrą, płodną, czy złą niepłodną; to nie przyjmą żadnej innej, nawet płodnej, a tem bardziej nie przyjmą matki młodej jeszcze niepłodnej, pokąd tamtej wyjętej matki własnej niezapomną, na to zaś, by ją zapomniały, potrzeba czasu dłuższego lub krótszego, według tego, czy pszczoły są w ulu zarobionym, czyli w ulu lub innem naczyniu próżnem.

Jeżeli pszczoły są w ulu zarobionym i mają czerw, więc i nadzieję wygrzania sobie matki młodej, to nie zapomną matki dawnej prędzej, jak we dwie doby. Nie można im więc dodać matki innej prędzej jak po 48 godzinach, i to trzeba ją jeszcze zamknąć na dwa, lub trzy dni do klateczki, aby do niej przywykły, inaczej może być ściętą. Jeżeli zaś pszczoły bez matki są w ulu lub innem naczyniu próżnem, np. rój świeżo zebrany, albo wypędzony, w którym matki nie ma; to dosyć jest potrzymać je zawiązane lub zasitkowane przez noc, a nazajutrz przyjmą już z ochotą każdą matkę, jaką im dodamy, zarówno, płodną czy młodą jeszcze nie płodną, a w tym razie nie trzeba nawet zamykać jej do klateczki, lecz można puścić wolno między pszczoły, a pewnie jej nie zetną. Albowiem nie mając czerwu, nie mają nadziei wygrzania sobie matki innej, poznają więc już w pół godziny, że są sierotami, zaczną wyć i burzyć się strasznie, a gdy powyją jakie 12 godzin, a potem dodamy im matkę jakąbądź, przyjmą ją z radością i pewnie nie zetną, bo lepsza im matka jakabądź, niż żadna. Rozumie się, że takie osierocone pszczoły muszą być zawsze zawiązane lub zasitkowane, inaczej, niemając matki, wróciłyby na stare, albo rozleciały się po pasiece.

Jeżeli pasiecznik nazbiera potrosze pszczół z rozmaitych pni mających matki płodne, dla zrobienia roja, i do kupy je zsypie; to wtedy przyjmą one każdą dodaną im matkę płodną natychmiast, bo wtedy są między sobą w takiem zamieszaniu, że o dawnych swych matkach zapominają. Matki młodej niepłodnej zaś nie przyjmą takie zsypane pszczoły od razu, lecz trzeba je potrzymać w próżnym ulu lub innem naczyniu przez 12 godzin, a wtedy poczują swe sieroctwo, i przyjmą matkę nawet niepłodną.

Pokąd pszczoły w pniu zarobionym mają między sobą własną matkę starą, zarówno dobrą czy złą, choćby nawet jałową albo trutową, nie

przyjmą żadnej innej matki, choćby najlepszej, lecz zetną ją natychmiast, a swoją zostawią. Chcąc więc zrobić zamianę, trzeba wprzód uprzątnąć ich matkę, wyczekać najmniej dwie doby, a dopiero dodać matkę lepszą, jak już powiedziałem. Dlatego też takie pszczoły, które mają trutówkę, do której przywykły już jakby do matki prawdziwej, rzadko kiedy przyjmą matkę choćby płodną i najlepszą. lecz ją zetną, a trutówkę zostawią.

Lubieniecki.

Drobiazgi.

Pieczętowanie butelek. Dla 160 butelek wystarcza wziąć 250 gr. żółtego wosku i 60 gr. czerwonego mastyksu, rozpuścić to na ogniu i mieszać, dopóki nie wytworzy się jednolita barwa. Przez dodanie farby można kolor zmnieniać stosownie do życzenia. Mieszaninę tę utrzymuje się nad lampą w stanie płynnym i po kolei zanurza się w tygiel łepki butelek, następnie zaś wyciska się stempel.

Czyszczenie broni palnej. Jako dobry środek, zapobiegający rdzewieniu broni wskutek użycia gatunków prochu, zawierających saletrę, zalecić można mieszaninę następującą: 4 części waseliny, 1 część francuskiej terpentyny i 1 część białej nafty. Dla zapobieżenia rdzewieniu zupełnie wystarcza, jeśli przez lufę kilkakrotnie przeprowadzi się zwitek pakuł, nasycony tą mieszaniną. Następnie należy namaszczoną szczotką oczyścić z wierzchu lufy, zamek i kurek i wytrzeć potem suchym płatkiem na czysto.

Okrywanie koni derami. Niektórzy właściciele koni sądzą, że wyświadczają im wielką przysługę, nakrywając je derami podczas pracy. Ostrożność to zupełnie zbyteczna, ponieważ konie podczas pracy mają przyspieszone krążenie krwi, a wskutek tego zaziębieniom nie ulegają; niebezpieczeństwo zachodzi niewątpliwie wtedy, gdy koń, zmęczony robotą, odpoczywa w jakiem miejscu chłodnem wystawionem na przewiew wiatru; wtedy to należy okryć go derą, przyczem nie jest obojętną rzeczą materyał, z jakiego ta dera zrobiona; biały miękki filc jest najlepszy. Forma dery, powinna być o ile możności taka, aby przykrywała całego konia. Aby zapobiedz spadaniu dery na ziemię, co w miejscach na wiatr wystawionych jest nieuchronnem, należy przy obydwóch przednich rogach dery, przyszyć sprzączki i za pomocą nich przytwierdzić derę na piersiach. Dotychczas używane dery na tym właśnie punkcie wiele pozostawiają do życzenia, pokrywając bowiem plecy i kark, reszty ciała zupełnie nie chronią. Stąd też pochodzą tak częste zapalenia płuc u koni, które przy robocie odpoczywały w miejscach, wystawionych na chłód i wiatr.

Sadzenie drzew owocowych. W porze sadzenia drzewek owocowych bardzo na to zwracać należy uwagę, że nic tak nie szkodzi nowo posadzonemu drzewku, jak za głębokie wsadzenie. Szczególnie ziarnkowe drzewa t. j. grusze i jabłonie są na to bardzo drażliwe — a w bardzo wielu sadach lichy przyrost drzewek i mizerne ich wegetowanie tej przyczynie należy przypisać. Sadzić trzeba tak, aby drzewko po uleżeniu się ziemi w dole na około niego, było ściśle tak głęboko w ziemi, jak rosło w szkółce. Zatem sadzić należy trochę wyżej, gdyż zawsze nieco z ziemią się osiada. W Geisenheim, w wielkim zakładzie ogrodniczo-naukowym posadzono dla próby umyślnie pewną partyę drzewek za głęboko, podczas gdy inne z tych samych szkółek i tej samej sorty i siły posadzone zostały jak się należy. W ciągu 4 lat drzewka za głęboko posadzone okazały przyrost obwodu o 2·5 cm. mniejszy

niż inne, korony zaś rozwinęły się raczej na szerokość płasko i wydawały pędy słabe w mniejszej liczbie, niż drzewka należycie posadzone.

Jak należy postępować z malinami w lecie? W ciągu zimy i lata maliny wydają pędy korzeniowe, na których w roku następnym, jako na łęcinach (gałęziach dwuletnich), rozwijać się mają pędy boczne, owoconośne.

Otóż trzeba się starać młode pędy korzeniowe odpowiednio przygotować do ich przyszłorocznego zadania, czyli trzeba się starać, ażeby były silne i żeby dojrzały dostatecznie przed zimą. Osiągniemy to, postępując w sposób następujący:

W lecie, gdy już możemy rozróżnić, które pędy są silniejsze, a które słabsze, usuwamy wszystkie słabe. Silnych nie pozostawiamy wszystkich, lecz co najwyżej pięć, sześć pędów, resztę wycinamy.

Rozwój pożądany pędów, pozostawionych powstrzymywać jeszcze będą łęciny (pędy przeszłoroczne) owocujące, dlatego też i te należy usunąć; zrobimy to dopiero wtedy, gdy łęciny staną się niepotrzebnemi, to jest gdy skończy się owocowanie.

Nagryzanie żłobów przez bydło. Nie rzadko widzieć można w oborach, że bydło gryzie żłoby w stajniach. Nałóg ten, po bliższym zbadaniu, jak się okazało, może mieć przyczynę w tem, że ni edostateczna ilość soli zadaje się bydłu, albo powstaje wskutek kataru kiszek i żołądka, spowodowanego paszą trudno strawną, zadawaną w dużej ilości, źle przyrządzoną, albo zbyt kwaśną. Nieczyste żłoby, w których gniją resztki paszy, ulegają fermentacyi i rozkładowi, a te potem ze świeżą paszą dostawszy się do żołądka, mogą być przyczyną kataru żołądka i powodem nagryzania żłobów. Wreszcie i brak wapna w paszy, jest jedną z przyczyn tego nałogu.

Aby więc bydło odzwyczaić od tego, należy w pierwszej linii utrzymywać żłoby w czystości, i często a przynajmniej dwa razy tygodniowo bielić je wapnem i doskonale zmywać wodą. Następnie zadawać bydłu codziennie w południe małą dawkę soli kuchennej w proszku, jako domieszkę do paszy, a wreszcie jeśli okaże się brak wapna, zastąpić go zasadowym fosforanem wapna i do karmy również go domieszać.

Tym sposobem można z łatwością zapobiedz nagryzaniu żłobów przez bydło.

Gdy 30-letnie drzewo owocowe nie rodzi owocu, a wypuszcza dzikie latorośle, to widoczna, że drzewo ma w sobie jeszcze siłę, ale istnieją powody innego, zewnętrznego rodzaju, że drzewo nie owocuje. Jedna z przyczyn złego być może że drzewo przez pewien czas, gdy się naokoło niego kopało, dostało się korzeniami zbyt głęboko w ziemię tak, że korzenie nie mają oddechu—a woda zaskórna jest zbyt obfitą. Na to sposób taki: usunąć ziemię na meter w promieniu od drzewa, tak aby górne silne korzenie cienką tylko warstwą ziemi były przykryte. Tak daleko jak korona drzewa sięga, należy potem naokół porobić otwory grubym kołkiem lub świdrem ziemnym, kto go posiada, i wlewać w nie gnojówkę lub świeży nie słomiasty nawóz z obory. Najstosowniej w lipcu do października; w tym czasie można także dodać potażu i kwasu fosforowego lub wapna, jeżeli ziemia nie posiada części wapiennych. Gdy korona zbyt gęsta, można ją w jesieni przerzedzić.

Kryjówki dla owadów. Mnóstwo owadów szkodliwych, żeby się zamienić w poczwarki lub też żeby złożyć jajka, chowa się w rozmaite szczeliny i zadziory pod korą; inne schodzą do ziemi i ukrywają się pod liśćmi, chrustem, kamieniami i t. p. Szukać ich w tych kryjówkach i tępić całkiem niepodobna. Wprawdzie skro-

banie kory pomaga o tyle, że się już na pniach drzew nie osiedlają, ale idą gdzie indziej i chowają się tak, że ich znaleść nie można.

Jednym z dobrych a tanich sposobów wyłapania wielu owadów, a między niemi tych, które dziurawią owoce, jest zakładanie na pniach w końcu wiosny powróseł ze słomy, siana lub mchu. Słoma lub siano skręca się w tym celu na niezbyt ścisłe a szerokie powrósła i okręca o koło pnia poniżej korony. Mech układa się w około pnia i przywiązuje łykiem lub witką, sitowiem lub rogożą. Trzeba to zrobić tak, żeby pod powrósłem znalazło się sporo wolnego miejsca, w które owady mogą wpełznąć, znaleść potrzebne im zacisze i ukryć się przed ptakami. Jeszcze lepiej byłoby obwiązać drzewo watą lub jaką szmatą wełnianą, odwiniętą tak, jak się odwija pończochę lub też kołnierz sukmany. Będzie to również kryjówka i nawet lepsza od słomianej.

Około św. Jana, zdjąwszy te powrósła lub opaski, znajdziemy pod niemi niemało różnych poczwarek, owadów i pająków. Wszystko to wraz ze słomą spalimy, oprócz pająków, które są pożyteczne jako karmiące się owadami. Jeżeli drzewo było otoczone szmatą, to się z niej oczyści owady i spali je, a samą szmatę wyparzy się w ukropie i będzie mogła na drugi rok posłużyć.

Uwagi dotyczące chowu drobiu. Wskazówki zaczerpnięte z wieloletniej praktyki chowu drobiu, z pewnością przydać się mogą hodowcy i niejednej gospodyni. Wskazówki te godne pamięci podaje pismo „Hodowca drobiu" w kilku zdaniach.

Jak zwykle karmę drobiu stanowią: ziarno, mięso (t. j. robaczki, owady itp.) oraz zielenina. Jeżeli drób, a głównie kury mają przystęp do ogrodu lub sadu, to same tam znajdują pożywienie dla siebie. Jeśli jednak kury są chowane w podwórzu, zamykane w osobnych na to przeznaczonych i ogrodzonych miejscach (jak kurnikach itp), wówczas hodowca musi starać się dostarczyć dla drobiu pożywienia, z wyżej wymienionych części złożonego.

W tym celu zwłaszcza w zimniejszej porze roku należy dawać kurom rano gotowane gniecione ziemniaki z domieszką otrąb lub osypki, w południe odpadki kuchenne (jarzyny gotowane) liście drobno krajane i trochę mięsa, wieczorem zaś ziarno, a więc mieszaninę kukurudzy, jęczmienia, pszenicy i owsa. Między innemi dobrą karmą dla kur są suszone chrabąszcze, oraz sucha drobno krajana koniczyna, jako dodatek do ziemniaków. Ponieważ młode kury dla wzmocnienia organizmu, a stare dla wytwarzania skorupy jaj, potrzebują wapna—przeto pożądanem jest, wysuszone skorupki z. jaj utłuc na mączkę i tę w ilości łyżki stołowej na 10 sztuk drobiu jako domieszkę do karmy dosypywać.

Tynkowanie i bielenie budynków gospodarczych. Nie rzadko się zdarza, że tynk z budynków gospodarczych, wkrótce po przeprowadzeniu tej roboty, pęka i odpada, przez co naraża gospodarza na koszta ciągłych naprawek. Chcąc uniknąć tych wydatków, trzeba zamiast tynku zwykłego z wapna i piasku, użyć tynku z 1 części wapna gaszonego, zarobionego z wodą na mleko wapienne, z 2 części cementu i 6 do 12 części piasku. Zaprawa taka, dana na dobrze zeskrobaną ścianę silnie się czepia i nie łatwo odpada. Na stronie słonecznej trzeba wyprawiać pod wieczór, gdy już słońce nie przypieka. Również na ściany wilgotne jest ta zaprawa bardzo dobra.

Warstwa wapna, powstała przy bieleniu, bywa łatwo spłukiwana od deszczów, szczególnie na stronie zachodniej budynków. By wapno silnie przywarło dodają przy bieleniu 1 część kleju na 15 części wapna.

Jak utrwalić pagórki piaszczyste? Znachodzą się często przy drogach, a nie raz w sadach lub ogrodach, wzgórki z czystego ruchomego piasku, z których silne deszcze albo gwałtowne wichry porywają cząsteczki piasku i zasypują otaczający teren. Takie wzgórki z piasku utrwala się darniną, wycinaną z miejsc niezbyt wilgotnych, najlepiej piaszczystych. Darninę wycina się ostrą łopatą, w paski szerokie na stopę i długie na 3—4 stopy. Paski nawija się na dębowy kołek, przenosi na wzgórek i układa, jedne obok drugich pochyło, szczelnie do siebie przysuwając. Powierzchnia piasku powinna być urównana, a darnina przymocowana drewnianymi kołkami, najmniej na stopę długimi, ostro naciętymi. Po ukończeniu roboty trzeba powierzchnię zlać obficie wodą i powtarzać to, dopóki się trawa dobrze nie zazieleni, a w czasie suszy również wody nie żałować.

Można też darninę układać pasami tak, żeby pomiędzy niemi były przerwy na 2 stopy szerokie, a w przerwach na poprzek dać inne kawałki darniny. Tym sposobem pomiędzy darniną pozostaną jakby puste, ukośne okna z piasku. Te należy obsiać mieszanką złożoną z śmiałka darniowego, tymotki, żarnowca, koniczyny białej i lucerny piaskowej, można je także obsadzić krzewami, w piasku rosnąć mogącymi, jak np.: żółtą akacyą, dejcyą, jaśmieniem, porzeczką czarną. Możnaby też nawtykać tu na wiosnę sadzonek wierzby kaspijskiej, która się łatwo przyjmie, jeśli piasek w głębi nie jest suchy. Dzikie wino, nieco zasilone kompostem, może tu rosnąć także, a spadając po pochyłości wzgórka, ładnie go przyozdobi. Ściany wzgórka powinny być niezbyt strome.

Schodki można zrobić z bali drewnianych lub z polnych, dużych kamieni.

Świeżo z roli wydobyty perz, posiekany na kawałki siekaczem, powtykany w piasek, przysypany pożywną ziemią gliniastą, którą trzeba deską uklepać i polewany często, może się też przyjąć dobrze i wzgórze utrwalić. Po paru latach posieje się inne, lepsze trawy lub posadzi się krzewy.

Ażeby porzeczki wydawały owoce wykształcone, soczyste i słodkie, potrzeba starać się o to, aby krzaki nie były stare; nie powinny one liczyć nad 8—10 lat, gdyż od tego czasu zmniejsza się wielkość i dobroć owocu. Nie należy jednak stare pnie wyrzucać i nowymi zastępować; przeciwnie potzeba je tylko obciąć o tyle, ażeby z korzeni albo szyjki korzeniowej wydały nowe pędy, przez co odmłodzą się.

Roboty w sadzie w obecnej porze. Zebrać gniazda owadów, wyciąć susz, jeśli tego nie uczyniono w jesieni, wyciąć także wszelkie wilki. Drzewa pobielić wapnem na pniach i gałęziach, jak można najwyżej. By owoców nie stracić, należy pociągać pendzlem po gałęziach tylko ku górze. Skropić drzewa siarczanem miedzi. Ziemię pod drzewami zasilić nawozem i zorać płytko lub przekopać widłami, żeby korzeni nie pokaleczyć. Na pniach założyć powrósła ze słomy i smarować je mazią. Przeszkodzą one gąsienicom pełzać po pniu i dadzą schronienie owadom do składania jajek. Opaski te spali się w końcu czerwca.

Porównanie drobiu dziko żyjącego, z drobiem racyonalnie hodowanym. Drób dziko żyjący nie może się równać, co do wielkości, wagi i produkcyi jaj z drobiem oswojonym i wzorowo hodowanym. Podczas, gdy kaczka dzika (*Anas boschas*), od której wywodzą się nasze kaczki domowe, waży tylko pół kilo i składa tylko 8—12 jaj, to kaczka domowa dochodzi do potrójnej wagi i produkuje do 60 jaj, rasy uszlachetnione jak Rouen, Pekingi i Aylesbury ważą 6—7 funtów, a składają do 120 jaj.

Podobny stosunek zachodzi między gęsią szarą *(Anser cinereus)*, a od niej wywodzącą się gęsią domową; pierwsza bowiem waży najwyżej 3 funty i daje dwa gniazda po 5—6 jaj; gdy tymczasem gęś domowa składa 30—40, a nawet 40 jaj rocznie, a utuczona waży 4—5 kilo (8—10 funtów), a sztuki wysoko uszlachetnione jak n. p. gęsi tuluzkie, bez tuczenia ważą 16—24 funtów t. j. 8—12 kg. Najwybitniejsza różnica zachodzi między kurami dzikiemi, a ich w gatunki obfitującemi potomkami udomowionemi; podczas gdy kura bankiva *(Gallus bankiva)* ma tylko wielkość bantama (karła) a waży co najwyżej funt i zakłada gniazdo z 10 do 12 jaj, to znajdujemy między naszemi kurami olbrzymy, ważące 10—12 funtów, a zdarzają się kury, które rocznie 180—200 jaj produkują.

Od czego zależą te różnice? Raz z tego powodu, że młode i stare osobniki dziko żyjącego chowu nie mają do dyspozycyi odpowiedniej ilości pożywienia, a powtóre, że często narażone są na różne szkodliwe wpływy, zwłaszcza w północnych okolicach — niepogody, zimna, zamieci śnieżnych, podczas których dzikie kaczki i gęsi cierpią niedostatek podobnie, jak dzikie kuraki w strefie gorącej podczas burz i ulew. Jedną zaletę jednak ma drób dziki w stosunku do udomowionego, t. j. silne zdrowie i wytrzymałość wielką na wpływy klimatu, co po części zależy od odpowiedniego doboru płciowego między męskimi a żeńskimi osobnikami, a wreszcie także od tego, że wszystkie chore i słabe egzemplarze nie mogąc wytrzymać wszelkich trudów i niedostatku wcześnie giną, a tylko silne i zdrowe zostają przy życiu.

Tępienie kanianki siarkanem miedziowym. W kilku francuskich gospodarstwach spostrzeżono, że do tępienia kanianki nadaje się dobrze roztwór siarkanu miedziowego. W Dompierre zroszono w dniu 13. sierpnia b. r. $3^0/_0$ roztworem siarkanu miedzi dwadzieścia gniazd kanianki na młodej tegorocznej koniczynie. W pięć dni później zauważono, że kanianka zupełnie zginęła, koniczyna zaś, jakkolwiek uszkodzona, była zdolna do dalszego rozwoju. W Gallande zaś próbowano w roku ubiegłym tępić kaniankę na młodej lucernie. Pasożyt na sześciohektarowem lucernisku tak się rozszerzył, że na kawałku łanu o powierzchni 60 arów naliczono aż 136 gniazd kanianki. Ponieważ siarkanu żelazowego nie było, a siarkan miedziowy znajdował się w zapasie, przygotowano $5^0/_0$ wodny roztwór tej soli i skropiono nim wszystkie gniazda na całym łanie, po uprzedniem zdeptaniu ich na dosyć dalekim od środka obwodzie. Koszta całkowite tej manipulacyi wynosiły 55 franków, czyli około 7 franków na hektar. Skutek był bardzo pomyślny, gdyż w roku bieżącym w drugim pokosie znaleziono na całem polu tylko 54 gniazda kanianki, podczas gdy przypuszczalnie sądząc z obliczenia zrobionego na 60 arach, było w roku poprzednim około 1800 placów nawiedzonych pasożytem. Na placach skropionych kanianka do jesieni nie odrosła, ubytek jednak w zbiorze nie był wcale znaczny. Być bardzo może, że do tępienia kanianki wystarcza $3^0/_0$ roztwór siarkanu miedziowego, który dla lucerny lub koniczyny będzie mniej szkodliwy. *(Journal d' agriculture)*.

Ceny targowe. Kraków 25. maja. Sprzedawano: pszenicę od 8.60—8.95 K., żyto od 6·25—6·65 K., jęczmień od 7·30—7·70 K., owies od 7·70—8·10 K., kukurydzę od 0·00—0·00 K., kukurydza Cinquantino od 8·00—8·20 K., groch zwykły od 9·00—10·75 K., groch Victoria od 11·50—12·75 K., bobik od 7·50—7·75 K., wyka od 9·00 — 9·50 K., otręby pszenne od 5·00—5·25 K., otręby żytnie od 5·30—5·40 K., rzepak od 14·00—14·25 K., Wszystko za 50 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go czerwca. 1. P. Nikodema męcz. 2. S. Erazma bisk. † 3. **N. Zielone św.** Klotyldy. 4. **P. Pon. Ziel. Św.** Kwir. 5. W. Bonifacego. 6. S. *Such.* Norb. † 7. C. Roberta b. m. 8 P. Medarta bisk. † 9. S. Felicyana. 10. **N. Św. Trójcy.** Małgorzaty. 11. P. Barnaby apost. 12. W. Onufrego wyz. 13. S. Antoniego. 14 **C. Boże Ciało.** Bazylego 15. P. Wita i Modesta.

Poradnik gospodarczy na miesiąc czerwiec. Ugory podorywać i nawozić. Plewić i przerzedzać buraki, marchew, len, proso i t. p. Wszelkie okopowizny okopować Kosić łąki i konicze. Postarać się o nasienie rzepy (ścierniówki). Stodoły i brogi poreperować, boiska polepić. W ogrodzie kończyć przesadzanie rozsady; rozsadniki obsiać późnemi odmianami kalarepy, kalafiorów i t. d. Grzędy plewić i spulchniać, w czasie posuchy wody nie skąpić lecz podlewać obficie. W sadach tępić owady, a drzewa i krzewy zasilać gnojówką.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polowoć wolno na kozły i rogacze; od połowy czerwca na ptactwo wodne. Łowić wolno wszystkie ryby prócz brzany, cyty i leszcza.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE.

W krajowych niższych szkołach **w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno,** zaczyna się rok szkolny 1906/7 z dniem 1. lipca 1906 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych, praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie. Opłata za utrzymanie w Zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. **Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego,** tz. dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania i przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkoł rolniczych, wnosić należy najpóźniej do 15. czerwca b. r. do ich Dyrekcyi.
powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 rok życia.
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 5-go maja 1906.

Piotrowski.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 1? ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.